**Dlaczego Anglia i Francja zdradziły Polskę?**

Polska przystąpiła do wojny opuszczona przez sojuszników(fot. AFP)

*Radość szybko przerodziła się w gorzkie rozczarowanie, ponieważ alianci nie podjęli żadnej poważnej akcji wobec Niemców*.

**Wkrótce po ataku Niemiec na Polskę 1 września 1939 roku okazało się, że Anglia i Francja nie mają zamiaru dotrzymać podjętych zobowiązań o pomocy w razie obcej agresji. Co więcej, alianci skazali Polskę na straty już na wiele miesięcy przed wybuchem wojny - pisze Marta Tychmanowicz w felietonie dla Wirtualnej Polski.**

Kiedy 3 września 1939 roku radio podało, że Anglia i Francja przystąpiły do wojny z Niemcami, na polskich ulicach "tłum oszalał po prostu - ludzie krzyczeli bezładnie, ściskali się, rzucali się sobie na szyję" - wspominał Józef Małgorzewski, spiker Polskiego Radia. Pod ambasadą brytyjską w Warszawie zgromadziły się tysiące osób. Śpiewano hymn Polski i wznoszono okrzyki "Niech żyje Anglia!".

Niestety ta radość szybko przerodziła się w gorzkie rozczarowanie, ponieważ alianci nie podjęli żadnej poważnej akcji wobec Niemców. Brytyjczycy zrzucili tylko ulotki na Berlin, Francuzów zaś sparaliżowało. Ostatecznie "na spotkaniu połączonych sztabów Francji i Wielkiej Brytanii 12 września 1939 roku postanowiono, że Polska nie dostanie wsparcia (Norman Davies).

Tak naprawdę ta decyzja wisiała w powietrzu już od dawna. Anglia i [Francja](http://wiadomosci.wp.pl/query%2Cfrancja%2Cszukaj.html) - skoro nie chciały się angażować militarnie - mogły pomóc Polsce materialnie ale... nie zrobiły tego. Nasi sojusznicy lawirowali w rozmowach prowadzonych już od kwietnia 1939 roku z przedstawicielami polskich władz tak, żeby nie sprzedać Polsce sprzętu wojennego ani nie udzielić **kredytu** na zakup broni. Kiedy minister Józef Beck zapytał o możliwość wsparcia materialnego brytyjskiego ambasadora Howarda Kennarda, nie doczekał się odpowiedzi.

Do sprawy wrócił w maju ambasador RP w Londynie Edward Raczyński. Rozmawiał z brytyjskim ministrem spraw zagranicznych Halifaksem o możliwości pożyczenia Polsce 60 mln funtów. Halifax udał zaskoczonego wysokością sumy, a tydzień później po kolejnych prośbach i pytaniach Brytyjczycy przyznali Polsce, swojemu sojusznikowi, symboliczne 5 mln funtów. (Wcześniej pożyczyli Rumunii 5,5 mln funtów, a Chinom 500 mln funtów). Nawet ambasada niemiecka w Londynie przewidywała, że Polacy uzyskają od Brytyjczyków kilkadziesiąt milionów.

Po udzielonej obietnicy Anglicy zwlekali i piętrzyli formalności w nieskończoność. Kiedy ostatecznie zgodzili się pożyczyć nie 5, a 8 mln funtów, ich warunki, m.in. żądanie reformy finansowej, były tak nierealne, że płk Adam Koc, który brał udział w negocjacjach, oburzony przerwał je i wrócił do Warszawy. Polskie zmagania z Brytyjczykami obserwowali Niemcy i własnymi kanałami dyplomatycznymi starali się zniechęcać Anglię do pomagania Polsce. Hitler powiedział: "Polska chciała dostać **pożyczkę** na zbrojenia. Anglia jednak udzieliła jej **kredytu** z zastrzeżeniem, że Polska zakupi sprzęt w Anglii, która nie jest w stanie go dostarczyć. Oznacza to, że tak naprawdę Anglia nie zamierza poprzeć Polski". Jakby tego było mało, kiedy trwały przepychanki w Londynie, Polska zgodnie z wcześniejszą umową dostarczyła do Anglii 200 dział przeciwlotniczych, a do Bułgarii sprzedawała broń, żeby za to kupić wyposażenie dla wojska.

Rozmowy wznowiono 21 lipca 1939 roku. Uczestniczył w nich także ambasador RP w Paryżu Juliusz Łukasiewicz, gdyż Francuzi współpracowali z Anglikami w kwestii udzielania pożyczek. Jeśli chodzi o Francję, to Polska miała z nią podpisany układ (którego ważność minęła w 1937 roku) na pożyczkę wysokości 2250 mln funtów. Wydawać by się mogło, iż skoro w czasie pokoju można było liczyć na taką sumę, to w momencie zagrożenia wojną można by było liczyć na więcej. Niestety. Także w przypadku Francuzów Polacy musieli przebrnąć przez trudne i długie rokowania, zanim otrzymali obietnicę pożyczenia 600 mln franków. Nic w naszej sprawie nie wskórał ambasador Francji w Polsce Léon Noël, który apelował o pomoc Polsce.

Negocjacje finansowe w Londynie zakończyły się 2 sierpnia 1939 roku. Anglia przyznała Polsce nieco ponad 8 mln funtów, zaś Francja - 2,5 mln. Polska miała za to kupić w Anglii sprzęt wojskowy, ale było już za późno, żeby pieniądze można było wykorzystać. Jeśli chodzi o pożyczkę gotówkową, to "otrzymaliśmy" ją w końcu w tydzień po rozpoczęciu wojny na stosunkowo nierealnych warunkach: oprocentowanie 5%, spłata w ciągu 16 lat począwszy od 1941 roku. Sumy, których w końcu i tak nie otrzymaliśmy to 5,5 mln funtów z Londynu i 3,5 mln funtów z Paryża.

Premier Wielkiej Brytanii Arthur Neville Chamberlain 31 marca 1939 roku w Izbie Gmin złożył - jak się później okazało - puste oświadczenie: "Na wypadek jakichkolwiek działań wojennych mogących wyraźnie zagrozić niepodległości Polski (...) rząd Jego Królewskiej Mości będzie się czuł zobowiązany do udzielenia rządowi polskiemu natychmiastowego poparcia, będącego w jego mocy. (...) Rząd francuski upoważnił mnie do wyjaśnienia, że jego stanowisko (...) jest takie samo.

Wartość tych oświadczeń i obietnic trafnie ocenił Eugeniusz Lubomirski w rozmowie z Józefem Czapskim: "jeżeli przestaniemy być Anglikom użyteczni, to potrafią się wymigać ze wszystkich zaciągniętych wobec nas zobowiązań".